



Foto: Marcin Płużak

# Wyrok na kolejkę?

Dla młodszych bielszczan jest czymś, co było zawazę. Dla turystów - atrakcją przyciągającą jak magnes. Od czterdziestu lat służy miłośnikom gór. Zawsze atrakcyjna, bezpieczna, pewna. Latem korzystają z niej górszy piechurzy, zimą przede wszystkim narciarze.

Kolejce linowej na Szyndzielnię właśnie w tym roku stuknęła czterdziestka. I teraz też wydano na nią wyrok - jest już za stara, by nadal służyć turystom. Odmładzanie jej, a właściwie wybudowanie od nowa, kosztować ma prawie 60 mld złotych. Skąd je zdobyć i kto się tego podejmie?

Jedno nie ulega wątpliwości: musimy ratować kolejkę linową na Szyndzielnię. I choć eksperci stwierdzili, że trzeba ją unieruchomić już w kwietniu tego roku, właściciele kolejki szukają ratunku. - *Pieniądze muszą się znaleźć i się znaleźć* - twierdzi dyrektor Bielskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji Janusz Warata. - *W odnowienie kolejki angażują się władze miasta, bielski oddział Banku Przemysłowo-Handlowego, bielszczanie. Chodzi tylko o to, by zrobić to jak najtaniej i jak najszybciej.*

Spośród wielu ofert rozważa się dwie: austriackich firm Giral i Wopfner. Obie należą do najlepszych, sprawdzonych na budowach tego typu w Alpach. Nie wiadomo jeszcze, która wygra przetarg, ale jest pewne, że wiosną, latem i jesienią tego roku kolejka będzie nieczynna. Mijamy nadzieję, że remont potrwa jak najkrócej. (bwt)